



Od zera do bilionera

Paweł Cymcyk, DNA Rynków



16 kwietnia 1991 r. narodziła się Giełda Papierów Wartościowych. Nasz giełdowy osesek wystartował z 5 spółkami i 2 tys. zł obrotu przy 112 transakcjach. Dziś spółek na GPW jest 900, a na koniec kwietnia łączna kapitalizacja spółek z warszawskiego parkietu wynosi ponad 1 bln zł (1048 mld zł). Choć spółki krajowe stanowią tylko połowę tej kosmicznej wartości, to taki wynik robi wrażenie.

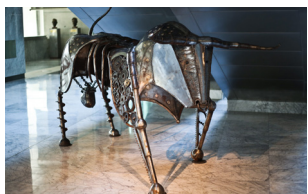
W pierwszych latach sesja giełdowa odbywała się raz w tygodniu, a notowania na koniec dnia można było śledzić w telegazecie. Skalę rozwoju i wzrostu najlepiej obrazuje fakt, że dziś sesje odbywają się codziennie, a notowania w czasie rzeczywistym są dostępne przez telefon z każdego miejsca. Rozrosła się nie tylko infrastruktura, ale także paleta dostępnych instrumentów. Ograniczeniem dla inwestorów są tylko ich zdolności objęcia całego spektrum akcji, obligacji, surowców i walut, a także kontraktów terminowych i opcji.



Byk z Wall Street, fot. Ingfruno, https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:USA-NYC-Charging_Bull.jpg, licencja CC 3.0



Byk z Frankfurtu



A to byk zombie z Warszawy, fot. PAP/Rafał Guz

Na 25-lecie GPW otrzymała symboliczny prezent: nowy dzwon. Miły i praktyczny podarunek, bo dzwon bije na początku i końcu każdej sesji. **Przy kolejnej hossie lub okrągłej rocznicy życzę GPW nowego byka, bo obecny przypomina zombie, a nie symbol obfitości.** Jego stan może okazać się proroczy na kolejne ćwierćwiecze warszawskiej giełdy.

W ciągu 25 lat zmieniła się nie tylko warszawska giełda. Nastąpiła ogólna globalizacja rynków finansowych, dzięki której przez telefon kupujemy akcje na rynku amerykańskim, tureckim czy japońskim. Symbolem tych globalnych przemian jest łączenie się London Stock Exchange i Deutsche Börse, czyli dwóch odwiecznych europejskich rywali.

Powstanie giełdowego europejskiego Behemota każe postawić pytanie, jak rynki finansowe będą wyglądać za następne 25 lat. **Mimo rozwoju handlu algorytmicznego i automatyzacji sądzę, że nadal potrzebni będą ludzie – maklerzy i doradcy.** Wiara w algorytmy nigdy nie będzie tak wiele warta, jak relacje i świadomość, że ktoś czuwa nad naszą unikalną osobistą sytuacją. Prawdziwej rewolucji oczekuję w dostępnych instrumentach, szczególnie w segmencie surowców – handel rozszerzy się na wodę, powietrze, energię, a może coś równie abstrakcyjnego jak wodór, moc obliczeniową czy... czas. Niemożliwe? 25 lat temu Bitcoin był równie abstrakcyjny :)



Kolejna zmiana to przeniesienie handlu do rzeczywistości wirtualnej. Po co 6 monitorów z setkami wykresów, kiedy zakładając okulary 3D, momentalnie przeniesiemy się w samo serce globalnego rynku. A tam zlecenia już będziemy składać rękami.

A jak Twoim zdaniem będzie wyglądać warszawski i globalny rynek finansowy za 25 lat? Zapraszam do dyskusji.